

**Stanisław Kaszyński**

Mogileńskie Towarzystwo Kultury

**Jan Glemb. Inżynier budownictwa, społecznik,  
podróżnik (10 lipca 1936, Rycerzewo – 31 grudnia 2021,  
Złotniki Kujawskie)**

Od wieków każda śmierć staje się pretekstem do zadumy. Jednak, gdy odchodzi ktoś szczególnie bliski, skala smutku nie zna granic. Śmierć Janka, z którym łączyła mnie ponadpółwieczna przyjaźń, w pełni to potwierdza. Odszedł mogilnianin zapamiętany z nieprzeciętnej aktywności, skory do żartów, pełen różnorodnych zainteresowań i przyjaznej życzliwości. Dziś warto przypomnieć o trzech ponadczasowych ideach, które dominowały w jego programie wyborczym, gdy reprezentując województwo bydgoskie, przeszedł do drugiej tury jako kandydat na senatora<sup>1</sup>. Janek zapewniał swoich wyborców, że jego pragnieniem jest: rządne państwo, zamożni obywatele i szczęśliwa rodzina. Po latach ubolewał, widząc jak jego życiowe ideały zagubiły się w dzisiejszych realiach.

Jan Glemb, inżynier budownictwa lądowego, absolwent szkoły podstawowej w Kościelcu, Technikum Chemicznego w Mątwach i Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy, urodził się w podinowrocławskim Rycerzewie. W okresie wieloletniej aktywności był m.in. projektantem w Gorzowskich Zakładach Włókien Sztucznych, konstruktorem w Janikowskich Zakładach Sodowych, kierownikiem warsztatu w Rejonie Eksploatacji Dróg Publicznych w Mogilnie, a potem dyrektorem mo-

---

<sup>1</sup> S. Kaszyński, *Ważna sprawa – remonty mieszkań*, „Gazeta Pomorska” 1986, nr 293, s. 6.

gileńskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego<sup>2</sup>. W tej roli sprawdził się jako inicjator masowych remontów mieszkań oraz adaptacji na ten cel miejskich strychów. Równocześnie pełnił z zaangażowaniem wiele funkcji społecznych, ale szczególnie cenił sobie działalność w Społecznym Komitecie Odnowy Zabytków Krakowa, z nominacji prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Wtedy też umocnił swoją wieloletnią przyjaźń z ministrem Edwardem Szymańskim. W kręgu Jego bliskich znajomych byli też: prof. Jan Miodek, pisarz Julian Kawalec, minister Bolesław Faron. Bliskie relacje łączyły go również z uczestnikami „Krakowskich prezentacji”, szczególnie zaś ze Stanisławem Dziedzicem, Tadeuszem Skoczkiem, Ferdynandem Nawratilem, Tadeuszem Malakiem i Bogusławem Sobczukiem.

Serdecznie wspominając troskliwych rodziców, Janek cenił starania matki o poszanowanie religii i rzetelny stosunek do nauki i pracy, ojcu zaś zawdzięczał ukształtowanie głębokich postaw patriotycznych. Podobne postawy zachowało całe Jego rodzeństwo: Stanisława, Czesław i Józef, późniejszy kardynał i prymas Polski.

Janek znakomicie odnajdywał się w gronie dziennikarzy, często uczestnicząc w spotkaniach, ogólnopolskich sesjach dziennikarskich i częstych wyjazdach zagranicznych. Zawsze skory do rozmów i żartów, stał się inspiratorem wielu zaskakujących sytuacji i niebanalnych anegdot.

W mało znanym dorobku Jana Glemba znalazły się Jego ciekawe reportaże z podróży niemal po wszystkich kontynentach, publikowane głównie w „Gazecie Pomorskiej”. Poza Włochami najczęściej gościł w Stanach Zjednoczonych, do których latał w specjalnych misjach Watykanu. Ostatnie lata życia Janek spędził w swoim domu w Złotnikach Kujawskich, gdzie często spotykał się z przyjaciółmi.

Urna z jego prochami w piątek 7 stycznia 2022 roku uroczystie umieszczona została na cmentarzu w Mogilnie. Żegnaj niezapomniany Przyjacielu!

\* \* \*

Przez wiele lat życie Jana Glemba toczyło się w blasku słynnego brata – prymasa Polski kardynała Józefa Glempa. Janek towarzyszył mu w uroczystościach watykańskich, bardzo często odwiedzał go również na ul. Miodowej w Warszawie. Był też inicjatorem serdecznych spotkań

---

<sup>2</sup> Idem, *Działania i optymizm* [wywiad], „Gazeta Pomorska” 1989, nr 122, s. 5.

brata z gronem rodzinnym w podmogileńskich Szerzawach i Bielicach. W obu miałem zaszczyt uczestniczyć jako przyjaciel rodziny.

Moja wieloletnia znajomość i przyjaźń z Jankiem pozwoliła blisko poznać Jego rozległe zainteresowania, dokonania i zamierzenia. Ceniłem Jego serdeczną troskę o wnuki. Marta, Szymon i Marcin zawsze mogli liczyć na Jego życiowe wsparcie i przemyślaną radę. Mógł też imponować bardzo licznym gronem znajomych i przyjaciół w kraju i zagranicą.

Bardzo często jeździł do Warszawy na spotkania i długie rozmowy z bratem Józefem. Parokrotnie uczestniczył w audiencjach u Jana Pawła II. W bliskim Jego kręgu byli też kardynałowie: Stanisław Dziwisz, Zenon Grocholewski i Franciszek Macharski. Razem odbyliśmy wiele ciekawych wyjazdów zagranicznych, m.in. do Włoch, Izraela, Estonii i na Łotwę. Częste podróże po kraju pozwoliły mu poznać wiele miast i najciekawszych miejsc.

Janek wyróżniał się nieprzeciętną żywotnością i sprawnością fizyczną. Bardzo okazałe potwierdził to w czwartek 21 lutego 2002 roku w Izraelu. Tuż po uroczystym obiedzie z prezydentem Jerozolimy Ehudem Olmertem, przeszliśmy na obszerny plac w pobliżu Ściany Płaczu. Nagle dostrzegłem kilkuletnią arabską dziewczynkę, beztrąsko spacerującą na ponadmetrowym murze. Wydało mi się to bardzo niebezpieczne. I rzeczywiście, po chwili dziewczynka zachwiała się, co było zapowiedzią jej groźnego upadku na zbocze wyłożone ostrymi kamieniami. Stojący obok Janek zareagował błyskawicznie, przeskakując mur, by chwycić dziecko tuż przed upadkiem. Wszyscy stojący w pobliżu nagrodzili Janka burzliwymi oklaskami. I takie reakcje towarzyszyły mu przez całe życie.

\* \* \*

Różnica w pisowni nazwisk braci wynikała z błędu w dowodach osobistych ich rodziców (matka – Glemp, ojciec – Glemb). Jana rejestrował ojciec, zaś jego rodzeństwo matka.

### **Dla przyjaciół – Jasiu**

Jan Glemb, do którego przyjaciele i bliscy znajomi mówili Jasiu, wyróżniał się specyficzną osobowością, wyjątkową łatwością w nawiązywaniu nowych znajomości i troskliwym ich podtrzymywaniu. Bez względu na to, co przeżywał w rzeczywistości, zachwycał pogodnym usposobieniem, stałą skłonnością do wyrafinowanych żartów i organizowaniem

towarzyskich spotkań, które wypełniał ciekawymi opowieściami o swoich podróżach i przygodach. W Jego towarzystwie każdy czuł się swobodnie i żegnał się z nim z nadzieją na kolejne rozmowy.

Nigdy nie ukrywał swojej legitymacji partyjnej. Jasiu był daleki od prostackiego selekcjonowania znajomych. Byli pośród nich księża, biskupi, kardynałowie, ministrowie, jak i działacze partyjni z generałem Jaruzelskim. Jeszcze bliższe relacje przez wiele lat łączyły Go z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim, a także z ministrem w jego Kancelarii Edwardem Szymańskim. Nigdy nie zapomniał o dawnych współpracownikach i sąsiadach. Jego autentyczną wrażliwość i bezinteresowną życzliwość dokumentowały konkretne czyny. Można powiedzieć, że przez lata mógł wiele i w naturalnych gestach swoimi możliwościami chętnie wspomagał innych.

A jednocześnie uwielbiał prowokować zaskakującymi wypowiedziami i niezapomnianymi sytuacjami.

W latach osiemdziesiątych dyrekcja Liceum im. Jana Kasprowicza w Inowrocławiu zaprosiła mnie na spotkanie z klasami maturalnymi. Towarzyszył mi Jasiu, przysłuchując się mojej prezentacji paryskich poloników. Po czterdziestu minutach powiedziałem:

„Teraz właśnie jest świetna okazja do zapoznania się z rzymskimi polonikami. O tym opowie państwu obecny obok mój przyjaciel Jan Glemb”. Jasiu oczywiście nie przewidywał takiej roli, ale po chwili konsternacji zaczął. Jego barwna opowieść od razu zachwyciła słuchaczy. Padły polskie nazwiska słynnych przewodników, sekretarzy, wysokiej rangi duchownych, a nawet gwardzistów. A co ciekawsze, wielu z nich było, według Jasia, absolwentami inowrocławskiego liceum. Po swoim wystąpieniu nauczyciele i uczniowie bili mu brawa na stojąco, o mnie jakby zapomniano. W drodze do Mogilna gratulowałem mu znakomitej opowieści. Nie kryłem jednak zdziwienia aż tylu było naszych krajanów w Wiecznym Mieście. Jasiu szybko wyjaśnił:

„Żadnego konkretnego nazwiska włoskiego nie pamiętałem, więc wszystkich wspomnianych obdarzyłem autentycznymi personaliami osób dobrze mi znanych na Kujawach”. Niestety, po dwóch tygodniach otrzymał list od nauczyciela odpowiedzialnego za kronikarską dokumentację szkoły. Wspominając z zachwytem jego prelekcję, autor nie krył zakłopotania z powodu niemożliwości odnalezienia wymienionych osób w gronie absolwentów liceum. Oczywiście nie było to możliwe, bo wszystko było tworem Jasiowej wyobraźni. Odpowiedzi na list nie poznałem.

## Serdecznie zapamiętany

Swoim bogatym życiem, dorobkiem zawodowym i ciekawymi pasjami zyskał serdeczną pamięć bliskich, przyjaciół i znajomych.

**Ks. infułat Jan Kasprowicz**, proboszcz i kustosz Bazyliki Prymasowskiej w Gnieźnie

7 stycznia 2022 roku po Mszy św. pogrzebowej w kaplicy na cmentarzu mogileńskim, odprowadziłem, wraz z kapłanami, urnę z prochami Jana Glemba do grobu jego matki, Salomei z Kośmickich Glemp, przy udziale rodziny i licznych delegacji oraz mieszkańców Mogilna i Kujaw.

Inż. Jana Glemba, rzeczoznawcę i biegłego sądowego ds. budownictwa, wieloletniego dyrektora PBK w Mogilnie, brata ks. prymasa Józefa, osobiście poznałem dopiero jako proboszcz i kustosz Bazyliki Prymasowskiej w Gnieźnie, dokąd kard. Józef Glemp przybywał z Warszawy, by spotkać się z rodziną. Do bliższego poznania przyczyniły się nasze relacje jako mieszkańców Mogilna, dokąd po śmierci ojca Jana, matka z dziećmi przeprowadziła się z Rycerzewa spod Inowrocławia na Stawiska. Jan Glemb chętnie dzielił się z krajanem różnymi przeżyciami związanymi także z działalnością Instytutu Prymasa Józefa Glempa w Inowrocławiu. Jego przyjazdy do Gniezna, niekiedy z żoną Heleną, czy kolejne jubileusze ich córki Beaty z mężem, Andrzejem Konieczką obchodzone w Bazylice Prymasowskiej w Gnieźnie, zapisały się serdecznie w mojej pamięci. Zawsze podziwiałem entuzjazm i pasję Jana jako zapalonego podróżnika, nie tylko do Italii, ale do różnych krajów na kilku kontynentach, a także jego troskę o zachowanie pamięci o bracie prymasie.

W książce pt. *Tak było*, opisał losy rodziny, codzienność kujawskiej wsi i brutalne oblicze wojny, zamieszczając w niej swoje dziecięce i młodzieńcze wspomnienia. Jako zapalony turysta opublikował też wspomnienia z podróży do słonecznej Brazylii w 2019 roku. Jan Glemb i spotkania z nim oraz jego najbliższymi wpisały się znacząco w moją pamięć.

**Edward Szymański**, długoletni minister w Kancelarii Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego (Warszawa)

Przez wiele lat spotykaliśmy się głównie w Warszawie, ale także w Krakowie, podczas plenarnych obrad Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, którego był członkiem. Często nasze rozmowy

biegły do serdecznie wspominanych rodzinnych stron. Z każdym rokiem nasze relacje stawały się coraz bliższe i pełniejsze. Szczerze mówił o bliskim mu budownictwie, a także o zwykłych problemach. Zawsze obdarzał mnie swoją pogodą i zaproszeniami do Mogilna, gdzie mieszkał i pracował. Wyróżniała go wyjątkowa osobowość i wiara w ludzką dobroć.

### **Ryszard Brejza**, prezydent Inowrocławia

Gdyby nie Jan Glemb, to chyba nie mielibyśmy w Inowrocławiu utworzonego Instytutu Prymasa Józefa Glempa. Niezwykle kulturalny, konsekwentny w swoich działaniach człowiek. Jak się uparł, to nie odpuścił... Byłem uczestnikiem rozmów z Jego bratem ks. prymasem Józefem i ks. arcybiskupem Muszyńskim, kiedy ustalane były szczegóły dotyczące powołania i funkcjonowania w Inowrocławiu Instytutu. Fascynującym dla mnie było obserwować dyskusję między braćmi, w pewnym momencie zakończoną dość stanowczym stwierdzeniem przez ks. prymasa Józefa, po którym to Jan pokornie spuścił oczy, uznając w tej materii Jego prymat... Czy tak było również w domu rodzinnym Glem-pów? Tego nie wiem.

### **Zbigniew Politowski**, znakomity dziennikarz, kierownik Oddziału „Gazety Pomorskiej” w Inowrocławiu

Nietuzinkowy, wielowymiarowy, wielobarwny. Janek był człowiekiem wymykającym się szablonowemu postrzeganiu. Szacowny i stonowany, ale zarazem filuterny i swawolny, w dobrym tego słowa znaczeniu. Kochający życie i potrafiący jak mało kto czerpać z jego uroków. Obieżyświat i uroczy gawędziarz, przyprawiający swoje opowieści niepowtarzalnym, dyskretnym poczuciem humoru. Miałem wielką przyjemność niejednokrotnie chłonąć wspomnienia z jego licznych podróży po świecie i niezliczonych przeżyć z młodości, których mnóstwo nabrało wymiaru anegdotycznego. Także tym przyciągał do siebie ludzi, ulegających urokowi jego ciepłej osobowości. Pogoda ducha nie opuszczała Go nawet wówczas, gdy ciężka choroba przykuła Go do łóżka. Wraz z odejściem Janka smutniej zrobiło się nie tylko na ziemi mogileńskiej...

**Dr Barbara Konarska-Pabiniak**, redaktor, autorka książek (Gostynin)

Jana Glemba, brata prymasa Polski, poznałam na spotkaniach stowarzyszenia dziennikarskiego. Po raz pierwszy w 2003 roku w Górznie. Potem spotkałam go jeszcze w 2008 roku w Inowrocławiu i w Gnieźnie, w 2017 roku w Wągrowcu i ostatni raz w Mogilnie w 2019 roku. Gdy podpisywałam listę obecności w hotelu w Górznie, zaintrygowało mnie nazwisko Glemb. „Czyżby sam prymas tu przyjechał” – pomyślałam przez chwilę. Szybko jednak zorientowałam się, że to ktoś inny, ale z tej samej rodziny. Wkrótce dowiedziałam się, że to rodzony brat prymasa Józefa Glempla (mieli inną pisownię nazwiska). Ciekawość moja rosła – czy Jan jest podobny do brata, czy będzie pełnił rolę „kaznodziei” i w ogóle jakim jest człowiekiem? Okazało się wówczas i podczas kolejnych spotkań, że to bardzo towarzyski, ciepły, miły i mądry człowiek, a przy tym przystojny! Był inżynierem, dyrektorem przedsiębiorstwa budowlanego, ciekawym świata.

Zwiedził wiele państw na kilku kontynentach. W Mogilnie opowiadał nam wrażenia z podróży życia do Brazylii. Szkoda, że już nie będzie okazji do wspólnych dziennikarskich spotkań z jego udziałem.

**Barbara Cieślak**, dziennikarka, redaktor naczelna pisma „Region Wita” i platformy Rodzinajp2.pl (Bydgoszcz)

Z wielkim żalem przyjąłam wiadomość o odejściu do Domu Pana drogiego przyjaciela, naszego kolegi z warsztatów dziennikarskich. Osoba Jana Glemba zawsze będzie mi się kojarzyła ze spokojem, ciepłym uśmiechem i niesamowitymi opowieściami o świecie, którego już nie ma. Były to interesujące opowieści o ciekawych ludziach i ich życiu. Na zawsze w mojej pamięci pozostanie ten ciepły głos i uśmiech Pana Janka. Do zobaczenia...

**Wiktor Kolbowicz**, wybitny specjalista leczenia sanatoryjnego, długoletni prezes Kliniki Uzdrawiskowej „Pod Tężniami” (Ciechocinek)

Przez kilkanaście lat z naszej kliniki korzystał kardynał Józef Glemp. Kilka razy odwiedził nas też jego młodszy brat. Pan Janek podziwiał nasze baseny i chwalał serwowane w naszej Klinice dania. Spotkania pozwalały mi też poznać jego pozazawodowe pasje podróżnicze, o których ciekawie opowiedział na jednym ze spotkań. Zawsze pogodny, skory do rozmowy, słuchający innych. Wzbudzał zaufanie i obdarzał nim swoich przyjaciół i znajomych.

**Wanda Wiatrowska**, redaktor naczelna miesięcznika „Powiatowe ABC” (Radziejów)

Jana Glemba poznałam na sesjach dziennikarzy mediów lokalnych i regionalnych. Nasze spotkania odbywały się w różnych miejscowościach w Polsce. Poznawaliśmy region, tradycję, kulturę, ale przede wszystkim dzieliliśmy się doświadczeniem i pogłębialiśmy warsztat dziennikarski.

Pan Jan towarzyszył nam w tych wyjazdach. W czasie rozmów, które zawsze przebiegały w przyjacielskiej atmosferze, chętnie opowiadał nam o swoich dalekich wojażach, jako zapalony turysta i podróżnik. Z zaciekawieniem słuchałam tych wspomnień. Nigdy ich nie zapomnę.

**Mieczysław Mantyka**, długoletni dyrektor Biblioteki Miejskiej (Zakopane)

Każdą wizytę w Zakopanem Janek zaczynał od gościny w Bibliotece. Zwykle wcześniej telefonicznie uprzedzał o swoim przyjeździe. Nigdy nie zrezygnował z poczęstunku herbatą po góralsku. Powoli pijąc, Janek zadziwiał wyrafinowanymi dowcipami i barwnymi opowieściami o swoich podróżach i niecodziennych spotkaniach. Wielokrotnie rozmawialiśmy przez telefon, a w 1995 roku spotkałem Go w Mogilnie, uczestnicząc tu w słynnych „Krakowskich prezentacjach” na Kujawach. Do dziś pozostał mi bardzo bliski.

**Andrzej Olszewski**, redaktor naczelny miesięcznika „Kurek Mazurski” (Szczytno)

Kilka razy był w Szczytnie z wizytą u swojego brata Czesława, miejscowego nauczyciela matematyki. Żeby zapamiętać Pana Janka wystarczyło jedno spotkanie. Jego osobowość sprzyjała nawiązywaniu otwartej znajomości. Podziwiałem jego bezpośredni kontakt i chęć obdarzania rozmówcy pogodnym nastawieniem.

**Andrzej Korzeniewski**, dziennikarz, były dyrektor Miejskiego Domu Kultury (Rypin)

Pierwsze moje spotkanie z nim miało miejsce w Rypinie jesienią 2003 roku, z okazji promocji tomiku poetyckiego miejscowej autorki. Zwracał uwagę towarzystwa swoją niebanalną osobowością, pełną pogody, ser-



deczności i życzliwości. Z każdym chętnie rozmawiał, każdego obdarzał swoistym ciepłem, które pozostawało w pamięci.

**Tadeusz Skoczek**, redaktor naczelny kwartalnika „Niepodległość i Pamięć”, dyrektor Muzeum Niepodległości w Warszawie

Znajomość i przyjaźń z Janem Glembem zawdzięczał Stasiowi Kaszyńskiemu. Kiedy jeszcze mieszkałem w Krakowie (pracowałem w Wydziale Kultury Urzędu Miasta Krakowa, a Stanisław Kaszyński w Miejskiej Bibliotece Publicznej) podczas jednej z przedpołudniowych kaw w przestronnym gabinecie bibliotecznym nagle pojawił się ktoś przypominający prymasa. Staszek Dziedzic, mający niesłychane koneksje w hierarchii Kościoła katolickiego, szturchnął mnie znacząco. Niezręczne zażenowanie przerwał gospodarz uspokajającą informacją: „Nie denerwujcie się, to jest brat arcybiskupa”.

Niebawem pojawił się też Mieczysław Mantyka, który zabrał gościa do Zakopanego. Kilka miesięcy później i my zostaliśmy zaproszeni pod Tatry, na spotkanie w tamtejszej Miejskiej Bibliotece Publicznej. Nie pamiętam o czym wtedy mówiliśmy, jest gdzieś afisz z tamtych czasów, nasze nazwiska widniały (niejeden raz) na okazałych drukach w całym Zakopanem: Stanisław Dziedzic, Stanisław Kaszyński, Tadeusz Skoczek (obok tematów dyskusji), prowadzenie Mieczysław Mantyka.

Kilka lat później złożyliśmy wizytę władzom mojej rodzinnej Bochni. Jan Glemb przywiózł plany inwestycyjne na zbudowanie w tym solnym grodzie tężni solankowej. Kilka lat trwały dyskusje, ustalenia, swary. Burmistrz Wojciech Cholewa usiłował przekonać radnych.... Dopiero kilkanaście lat później na bocheńskich Plantach Salinarnych powstał obiekt chroniący mieszkańców przed alergenami.

Jan Glemb był w Bochni tylko jeden raz, Stanisław Kaszyński gościł tam wielokrotnie. Ale jest to już temat na inną opowieść.

**Stanisław Kaszyński**

## Bibliografia

- Glemb Jan, *Spacerkiem po świecie*, Mogilno 2016.
- Glemb Jan, *Tak to było...*, Mogilno 2019.
- Kaszyński Stanisław, *Działania i optymizm* [wywiad], „Gazeta Pomorska” 1989, nr 122, s. 5.
- Kaszyński Stanisław, *Jan Glemb (1936–2021)*, „Nasz Płock” 2022, nr 4, s. 21.
- Kaszyński Stanisław, *Odszedł Jan Glemb (1936–2021)*, „Gazeta Pomorska” 2022, nr 4, s. 21.
- Kaszyński Stanisław, *Ważna sprawa – remonty mieszkań*, „Gazeta Pomorska” 1986, nr 293, s. 6.
- Lachowicz Magdalena, *Wieloletni dyrektor PBK. Łącznik między rządem a episkopatem*, „Pałuki i Ziemia Mogileńska” 2022, nr 1, s. 16.



Jan Glemb (stoi z prawej) u Ireny i Juliana Kawalców w Rabce, lata 90.  
Fot. Stanisław Kaszyński



Spotkanie z kard. Józefem Glempem w Warszawie, 2002.  
Fot. Archiwum autora



W Izbie Pamięci kard. J. Glempa w Muzeum w Chabsku, 2002.  
Fot. Archiwum Przemysława Majcherkiewicza



Wizyta u burmistrza Zakopanego Adama Bachledy-Curusia (drugi z lewej), 2000.  
Fot. Archiwum autora



Z generałem dywizji Mieczysławem Bieńkiem w Starym Polu k. Elbląga, 2007.  
Fot. Archiwum autora



Z ministrem Edwardem Szymańskim (pośrodku) w Warszawie, lata 90.  
Fot. Zbigniew Hućko



Jan Glemb wśród krakowskich przyjaciół, od lewej: Witold Knychalski  
i Tadeusz Skoczek, lata 90. Fot. Stanisław Gawor



Kardynał Józef Glemb na spotkaniu rodzinnym w Bielichach k. Mogilna, lata 90.  
Fot. Archiwum autora



Jan Glemb (z lewej) i Wiktor Kolbowicz (drugi z prawej) w Klinice Uzdrawiskowej  
w Ciechocinku, lata 90. Fot. Agnieszka Bulman



Grób Jana Glemba i jego matki Salomei na cmentarzu w Mogilnie, 2022.  
Fot. Małgorzata Fimiak